Nr. 113. Lwów — Środa dnia 23 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 0 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rzeszkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Deputacya Dumy nie przyjęta.

Podnieśliśmy wczoraj, że treść chwili obecnej w Rosyi polega na tem, że Duma musi się starać o usunięcie obecnego rządu, a rząd musi się bronić.

Już wybory do Dumy odbywały się pod hasłem walki ze starym porządkiem, reprezentowanym przez rząd, i stronnictwo kadetów, które ostro rząd piętnowało, zdobyło znakomitą większość mandatów. Po wyborach hr. Witte ustąpił a na czele gabinetu stanął Goremykin. Była to jedynie zmiana osób a nie zapatrywań, dążeń. I od pierwszego zebrania się Dumy rozpoczęła się otwarta wojna z rządem. Bitwy decydującej dotychczas nie było — były tylko starcia. Rząd chciał, zdaje się, wydać bitwę wczoraj, odpowiedzią na prośbę o przyjęcie przez cara deputacyi adresowej. Duma atoli od stoczenia jej politycznie się uchyliła.

Prezydent Dumy na prośbę o przyjęcie przez cara deputacyi Dumy, celem wręczenia monarsze adresu do tronu, otrzymał od prezydenta ministrów Goremykina zawiadomienie pisemne, że deputacyi adresowej car przyjąć nie może, gdyż tego rodzaju enuncyacye mogą być doręczane monarsze jedynie za pośrednictwem ministra dworu. Takie samo zawiadomienie otrzymał prezydent rady państwa.

Rząd niewątpliwie sądził, że nieprzyjęcie przez cara deputacyi adresowej, Dumę oburzy i ta da się w pierwszej chwili porwać do wyrażenia tego oburzenia w formie może tak ostrej, iż będzie ona możliwą jako motyw do jej rozwiązania. Duma atoli na wczorajszem posiedzeniu okazała wielki zmysł polityczny. Uchwaliła, że gdy znaczenie adresu do tronu polega na jego treści a nie na sposobie wręczenia, nie widzi powodu przeprowadzać dyskusyi nad kwestyą nie naruszającą ani praw, ani znaczenia Dumy. Uchwałą tą stoczenie decydującej bitwy odroczono na czas późniejszy, może dla Dumy rzeczywiście szczęśliwszy.

Już onegdajsze „Rus. Słowo" przyniosło rozmowę swego korespondenta z pewnym dymisyonowanym przedstawicielem „sfer wyższych", znakomicie obeznanym z nastrojem rządu, na temat odpowiedzi Dumy na mowę tronową.

— Odpowiedź na mowę tronową — rzekł dygnitarz — nawet w tej redakcyi, w jakiej stała się znaną całemu światu, wywołała popłoch w kołach biurokratycznych, które ciągle jeszcze łudzą się nadzieją, że nadejdzie chwila tryumfu dla dawnego systemu, który już zaczyna roztaczać naokół siebie woń trupią. Nie ulega wątpliwości, że odpowiedź Dumy spotka się z energicznem przeciwdziałaniem sfer wyższych. Szczególniejszą gorliwość w tym kierunku wykazują: Trepow i świeżo zmartwychwstały Pobiedonoscew. Są możliwe trzy sytuacye. Pierwsza: przyjęcie adresu, o czem atoli kategorycznie powątpiewam, — druga: odrzucenie go — i wreszcie trzecia: polityka milczenia, zwłoki, obietnic itp.

— Innemi słowy, sądzi pan, że Duma będzie rozwiązana?

— Takie jest moje przekonanie.

— No, dobrze, ale przecież motywy...

— Oh, biurokracya nasza ma ich zawsze cały legion w zapasie.

I sprawdziło się przewidywanie owego dymisyonowanego przedstawiciela „sfer wyższych". Rząd wybrał politykę milczenia.

Ale 27 maja, do którego to dnia odroczono ogłoszenie amnestyi, o co Duma najenergiczniej w swym adresie się domagała, jest niedalekim. Niespełnienie żądań przedstawicieli narodu może rzeczywiście groźne burze wywołać.

Brzmią jeszcze głośno echa burzy, w której przyszła na świat konstytucya rosyjska i burza sama jak gdyby przyczaiła się, by wybuchnąć na nowo. Zapobiedz temu mógłby tylko rząd, szczerze i otwarcie pracujący nad odrodzeniem państwa w duchu prawdziwych zasad konstytucyjnych. Ale taki rząd przed burzą nową zapewne nie przyjdzie do steru.

## Zatarg węgiersko-austryacki.

Zaszła okoliczność, która sprowadzić może przesilenie gabinetowe we Węgrzech i w ogóle nanowo i okropniej niż dotąd zawichrzyć stosunki między Zalitawią a Przedlitawią a zarazem między Węgrami a koroną. Dzisiaj donoszą z Budapesztu, że stosunek ekonomiczny z Austryą stał się bardzo krytycznym. Wszelako chodzi tu nie o sprawy ekonomiczne, tylko o najważniejszą sprawę polityczną, sięgającą głęboko w stosunek wzajemny między Austryą a Węgrami a nadto między niemi a całą zagranicą.

Nowy, koalicyjny gabinet węgierski, obejmując d. 5 kwietnia rządy, z góry oświadczył, że jest tylko prowizorycznym i że jedynem zadaniem jego jest: na podstawie „status quo", tj. ustaw z r. 1867, załatwić niezbędne konieczności państwowe i przeprowadzić reformę wyborczą. Do tych konieczności państwowych należy wspólna taryfa cłowa, tudzież zawarte z obcemi państwami traktaty handlowe, — gabinet koalicyjny miał uzyskać zatwierdzenie przez sejm tych aktów.

Tymczasem Koszut podniósł myśl, aby w miejsce austro-węgierskiego związku cłowo-handlowego postawić stosunek traktatowy. To jest: sejm węgierski przyjmie bez żadnej zmiany zaprowadzoną już od d. 1 marca taryfę cłową, ale nie jako wspólny akt austro-węgierski, lecz w formie osobnego traktatu między Węgrami a Austryą. Pozycye i przepisy taryfowe pozostałyby niezmienione, ale we Węgrzech obowiązywałaby taryfa jako samoistna taryfa węgierska. Ministrem handlu jest obecnie właśnie Koszut.

Żądanie to nagłe gabinetu węgierskiego nie ma żadnej podstawy prawnej, a jest sprzeczne z określonem powyżej jedynem jego zadaniem, wykluczającem podnoszenie spraw ugodowych, pozostawionych z góry dopiero temu sejmowi węgierskiemu, który zbierze się na podstawie reformy wyborczej. Zgodzenie się dziś Austryi na żądania węgierskie, umożliwiłoby Węgrom w przyszłości ustanawianie własnych odrębnych taryf cłowych, odmiennych od austryackich, zawichrzyłoby do gruntu stosunki handlowo-polityczne między Austryą a Węgrami, ale także z państwami obcemi. Są zaś jeszcze inne arcyważne okoliczności tej sprawy — między innemi to, że Węgrzy sztuczkami zmienili znacznie ustawy ugodowe z r. 1867, wyrywając z nich to jedną, to drugą sprawę i ani się nie spostrzeżono, jak ustawy ugodowe i wydane następnie rozporządzenia z czasem treść wielce odmienną od pierwotnej przybrały.

Rząd austryacki energicznie wystąpił przeciw tej nowej sztuczce węgierskiej. Ks. Hohenlohe oświadczył w radzie państwa, że sprawy ugodowe mogą być tylko w całym od razu komplecie traktowane, że niepodobna dopuścić odrębnego traktowania spraw poszczególnych, jak ta taryfowa i cłowo-handlowa. Jakoż załatwienie jej po myśli węgierskiej byłoby pierwszym krokiem do separacyi ekonomicznej obu dzielnic monarchii. Z ministrów fachowych stworzono komitet, zajmujący się wszystkiemi kwestyami stosunku austro-węgierskiego. W sobotę był Wekerle we Wiedniu. Konferował najpierw z ks. Hohenlohem, potem był u cesarza a popołudniu odbyła się pod przewodem cesarza rada koronna, w której brali udział obaj ministrowie-prezydenci, tudzież hr. Gołuchowski, gdyż idzie tu także o sprawy zagraniczne. Do wyniku nie doszło, Wekerle wrócił z niczem do Budapesztu. Może zapadnie jaka decyzya podczas pobytu cesarza w Budapeszcie, a może za powtórnem przybyciem Wekerlego do Wiednia — ale we Wiedniu zapewniają, że wszelki kompromis w tej sprawie będzie odrzucony.

Dziś z Budapesztu telegrafują: Rada ministrów odbyła wczoraj posiedzenie, które trwało 5 godzin. Dr. Wekerle przedstawił stan rokowań swoich z rządem austryackim. W poinformowanych kołach twierdzą, że różnice w kwestyach ekonomicznych między Austryą a Węgrami są nadzwyczaj wielkie. Wskutek tej wiadomości i giełda budapeszteńska była wczoraj nadzwyczaj mdła.

## Sojusz ukraińsko-polski a „Diło".

Mala fides naszych galicyjskich ukraińców musi wystąpić nawet w tych razach, kiedy to zupełnie zbyteczne. Przed kilku dniami, pisząc o klubie ukraińskim w petersburskiej Dumie, wspomnieliśmy o artykule pisarza ruskiego Orlika, pomieszczonym w wydawanem w Paryżu piśmie „Otieczestwiennaja Oborona" (Obrona narodowa) protestującym przeciw szerzonym zapatrywaniom, jakoby wpływ polskiej kultury na Ukrainie w ciągu czterech stuleci, oraz przynależność Rusi do Rzeczypospolitej przyniosły narodowi ukraińskiemu szkodę, a Kozacy zaporoscy, jako zsolidaryzowani z chłopstwem, ujmowali się za ludem krzywdzonym i stąd wynikły wojny kozackie. P. Orlik dowodzi, że walka Kozaków ze szlachtą polską nie była wcale wojną o uwolnienie Ukrainy z „dzikiej niewoli polskiej", bo Kozacy sami gardzili czernią i dusili ją nie gorzej od najcięższych panów polskich, a Moskwa nie stała się nigdy „oswobodzicielką Ukrainy".

Przeprowadziwszy na to dowód historyczny, p. Orlik pisze dalej: Ale co historya sprzęgła a nieszczęścia i błędy rozerwały, może i powinno znowu się zjednoczyć w pracy kulturalnej dla wspólnego dobra i dla szczęścia narodów innych. W wolnej Rosyi przy obywatelskiej równości wszystkich, kulturze polskiej, jako najstarszej, jako najwyższej, należy się pierwszeństwo. Ale oprzeć się musi ona o siostrę Ukrainę, naturalną swoją dziejową sojuszniczkę. Ostatnie echa walk dawno minionych umilkły. Kości bojowników spróchniały w mogiłach. Czas zapomnieć o waśniach, o uprzedzeniach, o pretensyach. Czas powiedzieć sobie, że walka dla obu stron była nieszczęściem, była błędem i grzechem. Obie strony zawiniły jednakowo; potrzeba naprawy. Przed wystąpieniem na arenę zapasów kulturalnych, naród polski winien skupić ducha, przywieść sobie na pamięć błędy historyi własnej, obmyśleć plan działania, obliczyć siły i przypomnieć sobie o współplemiennej Ukrainie, sojuszniczce w dniach dawno minionych, lecz pełnych sławy, wyciągnąć do niej rękę i razem „w bloku" wystąpić do walki kulturno-parlamentarnej. Ukraina zaś powinna odezwać się na wołanie starszej siostry, Polski, zatrzeć w pamięci ostatnie ślady religijnych przeciwieństw, które niegdyś były przyczyną naszej wspólnej zguby, nie iść za przykładem krótkowzrocznych Rusinów, którzy w Galicyi, dla dogodzenia nienawiści do Polski robią to samo, co niegdyś Chmielnicki uczynił na Ukrainie, ale przypomnieć sobie raczej, jak rycerstwo kozackie wołało niegdyś do swego atamana: „Pozwól nam ginąć wraz z Lachami!"

I w końcu przychodzi p. Orlik do konkluzyi, że nie tylko te historyczne, ale i inne względy powinny przekonać obie strony o potrzebie w Dumie i w ogóle w Rosyi przymierza polsko-ukraińskiego, aby Polska i Ukraina były nadal „sojusznicami dziejowemi".

„Diło" ideę tę sojuszu ukraińskich i polskich posłów do Dumy omawia w artykule, zatytułowanym w języku polskim „Przyszła koza do woza". Organ narodowiecki zapewnia, że Galicya nie jest już dziś „Piemontem polskim", ponieważ środek ciężkości narodowej polityki polskiej musi się przenieść do Warszawy, a wobec Królestwa będzie Galicya odgrywała w polityce polskiej podrzędną rolę. Słońcem, około którego koncentrują się teraz nadzieje Polaków z pod wszystkich trzech zaborów, osią, około której zacznie się obracać cała narodowa polityka polska, jest Warszawa. Zdaniem „Diła" na stolicę przyszłej Polski był upatrzony Kraków. Obecnie myśl ta jest bezprzedmiotową i Polacy „zaczną niebawem żałować (?) tych sum, jakie wyrzucili (!) i mają jeszcze wyrzucić na wykupno i restauracyę Wawelu".

Polacy, by uczynić z Galicyi „Piemont polski", „starali się — i to nie bez skutku — pozyskać dla swej sprawy Wiedeń". Wobec zmienionych obecnie stosunków muszą Polacy rosyjscy i austryacy „znaleźć i dla swej sprawy pozyskać jakiś czynnik polityczny, który, jeśli nie teraz, to w najbliższej przyszłości będzie miał moc rozstrzygania o losie narodów Rosyi." Tym czynnikiem są... Rusini, względnie ich przedstawiciele w dumie.

„Politycy polscy w Rosyi — wywodzi dalej „Diło" — zrozumieli to dobrze jeszcze przed 15 laty. Wiedzieli oni, że skoro dla sprawy polskiej nie pozyskają Ukrainy, to akty tej sprawy odrazu będzie można odesłać do registratury i sprawie polskiej powiedzieć: piórem tobie ziemia!" To przekonanie „nakazywało im wpływać na polityków polskich w Austryi, aby nie drażnili Ukraińców niszczeniem (?) Rusinów galicyjskich. Przewódcy polscy w Galicyi przyznali racyę wywodom swych braci zakordonowych, ale ich krótkowidztwo, zamiast porozumienia i kompromisu z narodem ruskim, spłodziło smutnej pamięci „nową erę".

Z przebiegu pierwszych posiedzeń dumy wnioskuje „Diło", że Polska — bez pomocy Ukrainy nie dobije się „niczego", a na dowód przytacza sprawę protestu polskiego i zachowania się wobec niego komisyi adresowej i dodaje, że i Rusini w dumie „zignorowali postulat posłów polskich". „Diło" jest zdania, że posłowie z Ukrainy dlatego nie poparli postulatu Polaków, ponieważ pierwszym rozchodziło się o pół miliona Rusinów, zamieszkałych w dwu wschodnich guberniach Królestwa. Popieranie sprawy autonomii Królestwa byłoby równoznacznem z „wydaniem Polakom na zniweczenie (?) około pół miliona Rusinów."

Ukraińcy byliby gotowi wejść w sojusz z Polakami, ale tylko w takim razie, gdyby „Polacy ograniczyli żądanie autonomii do w y ł ą c z n i e etnograficznego terytoryum polskiego". „Diło" oblicza, że „klub ukraiński składa się z 40 członków (według kijowskiej „Hrom. Dumki" jest ich 36), nadto po za klubem ma być 20 Rusinów (czego inne pisma nie stwierdzają). Dalej przepowiada organ narodowiecki, że w przyszłej dumie liczba Rusinów wzrośnie do setki.

„Skoro posłowie polscy w liczbie 62 (w tem z Królestwa 27 względnie 32) będą pozostawali w łączności z ukraińskimi, utworzy się silna liczebnie grupa, z którą wszyscy w Petersburgu będą się musieli poważnie liczyć."

Zauważyć musimy, że setka posłów może bez wątpienia wybitną odgrywać rolę; atoli w Dumie nie sposób, aby miała głos decydujący. Trzeba uwzględnić, że obecnie zasiada w pałacu Taurydzkim 442 posłów; 2 gubernie Królestwa, Syberya, Kraj stepowy i Kaukaz mają wybrać jeszcze razem 78 deputowanych — wszystkich będzie zatem 520. Wobec tego posłowie polscy i ukraińscy, nawet pospołu z żydami (14), Tatarami (11), Litwinami (7), Łotyszami (6), Estonami (5), Niemcami (4), mogą być w bardzo wielu ważnych i żywotnych sprawach przegłosowani. Następnie projektowany przez p. Orlika związek polsko-ukraiński jest rzeczą bardzo problematyczną. Wszak do „klubu ukraińskiego", liczącego 36 członków, należy zaledwie 4 inteligentów, reszta (32) to sami włościanie, w $^3/_4$ częściach skrajni radykali, idący ręka w rękę z rosyjskimi agraryuszami. Nie mówiąc o tem, że posłowie polscy w Petersburgu inaczej zapatrują się na kwestyę agrarną, aniżeli Ukraińcy, należy wziąść na uwagę i tę okoliczność, że włościańscy posłowie z Ukrainy są na kwestye narodowę dość obojętni, a nadto nie mogą zrozumieć gruntownie i przejąć się głęboko sprawą autonomii Królestwa Polskiego, a nie można liczyć na to, by czterej inteligenci-Ukraińcy zdołali utrzymać wpływ trwały i decydujący na posłów włościańskich w swym klubie.

Mimo tego woła „Diło" z emfazą, że „losy Polski są w ręku posłów ukraińskich!" My moglibyśmy odwrócić to zdanie i powiedzieć, że „losy Ukrainy są w ręku posłów polskich". Ponieważ tedy, zdaniem organu narodowieckiego posłowie ukraińscy „mają w swem ręku sprawę i przyszłość (sic!) Polski", przeto powinni też „zadecydować o przyszłości tej części swej nacyi, której losy znalazły się w ręku Polaków" tj. rozstrzygnąć, „czy austryacka Ruś zostanie Rusią, czy przemieni się w polską ziemię tak, jak się to już kiedyś (kiedy?) stało z ruskiem (!) terytoryum między Wisłą a Sanem".

Po tych fantastycznych przesłankach następuje oczywiście konkluzya, nazwana przez „Diło" — „ultimatum". Brzmi ono: „za autonomią Królestwa — autonomia Rusi... galicyjskiej!" A zatem grupa posłów ukraińskich ma złożyć w ręce tutejszych Rusinów niepodzielnie szkolnictwo w Galicyi wschodniej, bo inaczej owi posłowie nie dadzą Kongresówce ludowych szkół polskich. To samo odnosi się do szkół średnich i uniwersytetu. Ale i dalsze zestawienie jest niemniej ciekawem: „Jak długo nie będzie w Galicyi powszechnego i równego prawa głosowania do parlamentu i sejmu, tak długo, w razie zaprowadzenia w Rosyi demokratycznej i narodowo sprawiedliwej ordynacyi wyborczej do Dumy, Polska będzie pod tym względem „wyodrębniona" i dostanie tyle mandatów do Dumy, ile ich mają... Rusini galicyjscy w radzie państwa". Ostatni punkt „ultimatum" opiewa: „Autonomii Królestwa nie będzie tak długo, jak długo Galicya nie będzie podzieloną na r u s k ą i polską; jak długo ruska część nie otrzyma swego własnego r u s k i e g o sejmu".

Takie to przeistoczenia ma według kombinacyj „Diła" przeprowadzić na obszarach polsko-ruskich poselskie grono 4 inteligentów i 32 chłopów z nad Dniestru i Dniepru!

Difficile satyram non scribere.

## Strajki rolne.

„Diło" donosi, że ruch strajkowy w pow. husiatyńskim coraz bardziej się wzmaga. Areszty w Kopyczyńcach przepełnione; umieszczono tam, naturalnie, tylko „najspokojniejszych". Także w pow. brzeżańskim nie ustają aresztowania, według mniemania „Diła" — „niczem nieuzasadnione". Dnia 14 bm. zastrajkowano w Złotnikach i Burkanowie (p. podhajecki). Komitetowi oburzają się, iż sprowadzono tam wojsko. Wreszcie zanotować należy strajki służby dworskiej w Stebnie (p. przemyski) i w Kobylnicy (p. jaworowski).

Składki na f u n d u s z s t r a j k o w y rozpisuje w „Dile" znany dr. W. Baczyński. Pisze on, że w „borbie" zawsze padają ofiary (niesumiennej agitacyi surditowców). Strajk agrarny ma już także swą „martyrologię". Zbałamuceni „strajkari" odbywają drogę po 6 mil z pow. podhajeckiego i brzeżańskiego i proszą dr. B. o grosz na kęs chleba.

P. Baczyński umie mówić „wełyczawo" na wiecach i zborach, a o pomoc dla strajkujących zwraca się nie do swej kieszeni, lecz do ofiarności publicznej — na łamach pokrewnego duchem „Diła".

Brzeżany 21 maja.
(Kor. *Gaz. Nar.*)

Strajk jedyny o charakterze ekonomicznym wybuchł trzy tygodnie temu w Kotowie i Sarańczukach, folwarkach gospodarowanych przez hr.

65

# NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

— Dałabym wiele za to, bym mogła przypatrzeć się posiedzeniu komitetu kobiet, rzekłam z uśmiechem.

— Oh! nie; zaręczam pani, że odbywają się one zawsze, jak należy. Kłócą się, docinają wzajemnie, zgoda wszakże następuje z dobrym rezultatem. Dawniej Chicago przedstawiało jedynie targ świnek dla cudzoziemców. Kobiety jednak podjęły się dowieść, że miasto nasze potrafi także ocenić dzieła sztuki, a nawet wytworzyć je. Skorzystały z okazyi wystawy. Dzięki im, obok rozwoju potęgi materyalnej, przejawia się piękno i poezya. Ruch zainicyowany nie zwolnił już biegu. Obecnie w Chicago uprawiają namiętnie muzykę, kollekcyonują obrazy, gust wyrabia się coraz więcej, wkrótce miasto prześcignie New-York.

Oto co zdołałyśmy uczynić.

Należy się wdzięczność po części i mężczyznom za udzielenie wam potrzebnej wolności.

Oh! Amerykanie nadto są domyślni i praktyczni, żeby nie spostrzegli, że ich grube łapy nie do każdego nadają się dzieła. Zostawiają nam wolność chętnie.

W XX wieku kobieta nie może należeć wyłącznie do męża i dzieci. Cywilizacya powołuje ją. Wszak zdobyła prawo pracowania nad postępem świata.

W tej chwili oczy moje zwróciły się magnetycznie ku sąsiedniemu salonowi. Promyk elektrycznego światła oświecał boginię buddy, nadając jej pozory życia. Uśmiech tajemniczy błądził w pół przymkniętych powiekach, rozchylał łagodnie usta; spostrzegłam, że ma wiele rąk: zbliżyłam się ku niej i ująwszy ją z uszanowaniem, przyniosłam do naszego kółka.

— Patrzcie panie, przyszła potęga kobiety była marzeniem buddystów. Oto bogini o czterech głowach i dwunastu przynajmniej rękach.

— Ma ich dwadzieścia cztery — sprostowała miss X... — Jest to Kwan-Gin; imię jej oznacza „tę, która wysłuchuje głosy z ziemi i słowa człowiecze". Czczoną jest w Chinach i Japonii, jakby Matka Boska Miłosierdzia.

Powstały Amerykanki, otoczyły kołem statuetkę z bronzu, pieszcząc ją po kolei.

— Trzyma w ręce grot! — zawołała jedna z nich.

Inne wyliczały właściwości jej symboliczne z wzrastającym tryumfem.

— Trzyma czarę poświęcenia!

— I skarbonkę na jałmużnę!

— Księgę ustaw!

— Zwój modlitw!

— Obrotowe „Koło rzeczy".

— Oto — rzekłam z uśmiechem — Kwan-Gin posiada środki ku zadowoleniu największych feministek.

— „Ta, która wysłuchuje głosy z ziemi", usłyszała zapewne i nasze pragnienia.

Gdy postawiłam ostrożnie boginię na piedestale, wybiła jedenasta.

Wieczór zbiegł niesłychanie szybko. Amerykanki po za magnetycznym wpływem mężczyzny były zabawne, oryginalne, przyjemne. Wyraziłam to pani domu.

— Przyznaję; our cackling, nasz rozchowor kur nie bardzo był nudny. Był owszem świetny, powinszujmy sobie.

— Powinszujmy sobie — powtórzono wesoło.

Zaanonsowano mi konie.

W przedpokoju stał Ludwik, służący Gwidona. Nie mogłam wstrzymać się od uśmiechu. Doznałam zadowolenia próżności. Wyznanie to upokarzające nieco.

Pochrześnik mój zręcznie rzecz urządził. Czekał na mnie w karetce klubowej.

— A co, matko chrzestna? — pytał ciekawie, czy nie żałowałaś, że nie przyjechałem wcześniej?

— Wcale nie, od dawna już nie bawiłam się tak dobrze. Zaręczyć ci mogę, że nie obmawiałyśmy nikogo i nie mówiłyśmy o fatałaszkach.

— Ah! ba!

— Żałowałam parę razy, że nie jesteś ukryty za parawanem. Gdybyś nas słyszał, nabrałbyś korzystniejszego wyobrażenia o kobietach.

Młodzieniec roześmiał się nerwowo.

— Korzystniejsze wyobrażenie o kobietach — oto, czego potrzebowałbym właśnie w tej chwili.

— Myślisz źle więc o nich?

— Tak, tak, ale mniejsza z tem, odparł szorstko.

— Nie pytałam więcej. Milczenie zaległo wśród nas.

Aleja lasku Bulońskiego była pusta, noc zimna i dżdżysta. Doznawałam po troszę, jak niegdyś obok pana de Myéres, błogiego uczucia spokoju, ciepła moralnego i fizycznego. Czyż nie szło ono od niego znowu, a przynajmniej od owej cząstki, która była nim? Instynktownie zwróciłam się do mojego towarzysza, a spotkawszy oczy jego, dostrzegłam w nich iskierkę ową, którą spotykam zawsze, iskierkę rozpłomienioną w duszy ojca jego. Odczułam ją dziś wyraźniej, niż kiedykolwiek, i było mi słodko.

Przypomniałam sobie powrót nasz z balów, z teatru, radość naszą, kiedy wracaliśmy do gniazdka. Widziałam w myśli salonik nasz, wesoło oświetlony ogniskiem, płonącem na kominku, wykwintną kolacyę, która czekała na nas.

Zgnębiona wspomnieniami, otwarłam szybę. By ominąć ślizki bruk przy avenue des Champs Elysées, woźnica skręcił na prawo, jechaliśmy ulicą Franciszka I. Powóz okrążył plac. Przestałam oddychać. Byłam jakby szaloną, marzyłam, że ostatnich lat kilkanaście były złym snem tylko, że powóz zatrzyma się tam na placu Franciszka I u drzwi mieszkania naszego!...

Nie, nie śniłam, powóz potoczył się dalej, zawiózłszy mię do hotelu.

Oh! Opatrzność umie także cieniować dzieła swoje.

(C. d. n.)

Jakóba Potockiego we własnym zarządzie, a to przy sadzeniu buraków na stawisku. Skarb dzieli stawisko na kawałki i rozdaje już obrobione pole i nasienie chłopom, którzy mają nasienie posadzić, potem buraki ogartywać, plewić, podlewać w razie posuchy, a wreszcie zebrać, a to za 1/3 część plonu, a nadto muszą odnośni robotnicy jeden dzień za darmo robić w żniwa na łanie dworskim, a dwa dni za pieniądze. Tego roku nie chcieli na te warunki przystać, żądali opuszczenia robocizny za darmo, a co do płatnej, ażeby z góry przyznano im po 2 k. za dzień. Do zgody nie przyszło i buraki obsadzono robotnikiem dziennym sąsiednich gmin, płaconym po 80—90 h. i 1 k.

Po wybuchu strajków w podhajeckiem przeniosły się one do naszego powiatu, wybuchając najpierw w gminach sąsiadujących z gminami podhajeckiemi a to w Kalnem, Krzywem i Słobodzie złotej. We wszystkich trzech gospodarują żydzi. Płacili robotnikom od 50 — 80 hl., zależnie od rodzaju roboty i od tego, czy robota była bardzo pilna. W Kalnem od tygodnia przebywa komisarz Miliński i prowadzi akcyę ugodową na obie gminy Kalne i Krzywe. Żądali 2 K 59 hl., zeszli na 1 K 60 hl. dla chłopa a 1 K 20 hl. dla robotnicy i chłopca; żydzi dają 1 K 20 hł. i 80 hl.; do ugody dotychczas nie przyszło. W Kalnem i Krzywem jest kompania piechoty i szwadron ułanów. Od kilku dni sędzia śledczy przeprowadza dochodzenia; dotąd aresztowano w Kalnem 7 podżegaczy i odstawiono do sądu w Brzeżanach. W Słobodzie strajk tylko częściowy; żądają zapłaty dziennej po 2 K 40 hl. Jest tam szwadron ułanów i chłopi skłonni do zgody, ale tylko warunkowo i czasowo, t. j. tylko na czas robót wiosennych i z zastrzeżeniem, o ile nie przyjdzie ze Lwowa z ruskiego komitetu narodnego hasło ogólnego strajku.

W dalszym ciągu rozszerzył się strajk na gminy Hinowice i Żuków (dzierzawca żyd) i folwark Zamost, który nie ma własnej osady i robotnika pociąga z gmin Hinowice, Baranówka, Szybalin. Na Zamościu gospodaruje dzierżawca również żyd. Cena robocizny była dotychczas o tej porze 70 hl. do 1 K, teraz zażądali 2 K 40 hl. Na Zamościu w piątek 18 bm. spędzili chłopi szybalińscy z roboty aresztantów, których dzierzawca do robót polnych z więzienia sądu obwod. dostał. Wysłano tam wojsko i żandarmeryę dla ochrony robotników. Pięciu chłopów, aranżerów napadu, żandarmi aresztowali i odstawili do sądu. W Hinowicach przyszło do zgody, ale tylko na teraz do czasu żniw, a to za zapłatą 1 K 20 hl. robotnikom a 80 hl. robotnicom.

Służba dworska nigdzie nie zastrajkowała.

W sobotę odeszło pół szwadronu ułanów do Dunajowa i okolicznych gmin powiatu brzeżańskiego, ponieważ chłopi nietylko zapowiedzieli strajk, ale także chcą zmusić gwałtami służbę folwarczną do zaprzestania pracy. Żądań nie stawiają żadnych.

Charakterystyczne są dwie okoliczności. Raz, że wszystkie gminy, w których wybuchły strajki, mają prawie wyłącznie ludność ruską, a powtóre, że strajk dotąd nigdzie nie wybuchł, gdzie gospodaruje obywatel czy dzierżawca chrześcijanin. Strajk nie jest masowy i generalny nawet w gminach tych, gdzie wybuchł. Potrzebujący zarobku, obawiając się miejscowej zemsty podżegaczy za złamanie strajku, wymykają się ze swej osady na drugą albo i trzecią wieś na robotę.

Nie da się zaprzeczyć, że płaca dzienna jest gdzie niegdzie za mała i robotnik wyzyskiwany z tego względu, że obecnie przednowek, a on nie ma ani źródła ani sposobu innego zarobkowania, ale to nie stanowi przyczyny i podkładu strajków. Strajki bezwarunkowo wywołane i przygotowane są w i e c a m i, a tłem ich jest jedynie kwestya polityczna. Że nie wybuchły od razu wszędzie, że chłopi nie wiedzą, jakie stawiać żądania, że część chce ustępywać i godzić się, a zapalczywsi nie tylko sami nie ustępują, ale jeszcze teroryzują tamtych, a stąd wchodzą w konflikt z władzą i kodeksem karnym, to dowodzi jedynie pewnych niedokładności w organizacyi strajków i ich kierownictwie. Na czele organizacyi w powiecie brzeżańskim stoi prawdopodobnie Selańska rada, a głównym agitatorem jest dr. Włodzimierz Baczyński.

Zastanawia ale i to, że w ł a ś c i c i e l e i d z i e r ż a w c y n i e o r g a n i z u j ą s i ę d o s a m o o b r o n y. Przynajmniej do tej pory nic o tem nie słychać — czyżby w zupełności na c. k. rząd się spuszczali?

W każdym razie można już dziś twierdzić, że w brzeżańskim powiecie generalny strajk się nie uda i powodzenia mieć nie będzie. W dwóch gminach chłopi nie zupełnie parlamentarnie Baczyńskiego prosili, aby się wynosił precz z nauką, jak strajkować, a w bardzo wielu gminach, zwłaszcza tych, gdzie ludność polska jest liczniejsza i uświadomiona, bezwarunkowo do strajku nie przyjdzie i głoszą to sami chłopi. *O.*

## Syndykat Tow. rolniczych w Krakowie.

W sali rady pow. krakowskiej odbyło się 17 bm. przedpołudniem ogólne zebranie syndykatu Tow. rolniczych, zawiązanego przed rokiem. Zebranie wobec licznie zgromadzonych członków zagaił prezes stow. p. Henryk Dolański z Radłowa. W przemówieniu swem podniósł p. Dolański, iż syndykat przebył pierwszy rok swego istnienia, nietylko bez strat i zawodów, nietylko uczynił zadość wszelkim zobowiązaniom, ale nadto zwiększył znacznie obroty handlowe, tak, że już w pierwszym roku ogólny obrót książkowy wynosił przeszło 21,000.000 koron i rada nadzorcza była w możności przyznać członkom zwroty targowe w ogólnej sumie 14.410 kor. oprócz rabatów z góry udzielonych, wypłacić tow. rolniczym okręgowym i należącym do syndykatu stow. handl. 2 prc. prowizyi agenta a ponadto wykazać czysty zysk w kwocie kor. 14.579.

Te niezwykle pomyślne rezultaty zawdzięcza syndykat tow. rolniczemu w Wieliczce i jego prezesowi p. Maryanowi Dydyńskiemu, dalej zaciągniętym przez radę nadzorczą pożyczkom a to 60.000 kor. od wydziału kraj. i 100.000 kor. z tow wzaj. ubezp., następnie kredytowi udzielonemu przez Bank kraj.

Stwierdził dalej mowca, że syndykat już w pierwszym roku istnienia zadanie swoje spełniał należycie. Jest mianowicie syndykat tow. roln. instytucyą handlową w kraju. Na tej też podstawie zwraca się syndykat z wezwaniem o wydatniejsze poparcie tem śmielej do ogółu ziemian.

Smutny fakt niedostatecznego finansowego poparcia syndykatu przez sfery rolnicze zniewolił radę nadzorczą do starania się o pomoc władz państw. i kraj., niestety starania te mimo poparcia przez radcę dworu Struszkiewicza dotychczas pomyślnego skutku nie odniosły.

Subwencyę sejmu 1000 kor. przeznaczył syndykat komitetowi tow. roln. na utworzenie posady instruktora handlowego dla tow. okręgowych. Komitet tow. rolniczego ma organizować przy tow. okręgowych spółki handlowe, których znów dalszem zadaniem będzie tworzenie mniejszych spółek lokalnych a w akcyi takiej pomoc fachowa instruktora handlowego jest konieczną. Gdy akcya ta wyda już owoce i gdy powstanie w kraju naszym liczna sieć takich rejestrowanych spółek handlowych, natenczas syndykat tow. roln. będzie mógł oprzeć działalność swoją na tych spółkach handlowych, okręgowych i lokalnych i jako instytucya handlowa centralna oddać wielkie bardzo usługi wszystkim warstwom rolniczym. Na drodze tej pierwszy krok zrobiony, gdyż na mocy zawartego z zarządem głównym Kółek rolniczych układu syndykat roln. dostarcza już w roku bieżącym nawozow sztucznych i nasion dla Kółek rolniczych kraju całego.

Starania rady nadz. o przyjęcie syndykatu pod opiekę Patronatu przy wydziale kraj. nie odniosły skutku pożądanego, z powodu wadliwości statutu syndykatu.

Kończąc przemówienie, wyraził prezes nadzieję, że gorliwa i przezorna praca zarządu przekona wkrótce ogół rolników o pożyteczności instytucyi, która dla dobra sfer rolniczych do życia powołana, daje członkom swoim i klientom najlepszą rękojmię rzetelnej dostawy potrzebnych w gospodarstwie artykułów i chroni ich od wyzysku i przykrych często zawodów.

Następnie z porządku dziennego przedłożył dyrektor syndykatu p. Stefan Konopka sprawozdanie z czynności dyrekcyi za rok 1905, z którego najważniejsze daty przedstawiają się następująco: Syndykat liczył z końcem r. 1905 członków 188 z udziałami na kor. 93.400. Pomimo rozlicznych trudności ogólny obrót bilansowy doszedł do cyfry kor. 21,400.338. Wszystkie działy artykułów sprzedaży rozwijały się bardzo pomyślnie, a syndykat odrazu w pierwszym roku zdobył sobie jako firma handlowa artykułów rolniczych pierwszorzędne stanowisko. Niemniej zapoczątkowaną akcyę pośrednictwa przy sprzedaży zboża i spirytusu na podstawie udzielanych z góry zaliczek za opłatą 5—6 prc. zależnie od bankowej stopy procentowej, uważać należy jako poważny krok naprzód, umożliwiający rolnikom pozyskanie gotówki doraźnie a sprzedaż produktu w czasie dobrej konjunktury po cenie możliwie najlepszej przy równoczesnem wyeliminowaniu drogiego pośrednictwa spekulacyjnego.

Sprawozdanie zaznacza dalej dobitnie charakter współdzielczy instytucyi, skutkiem czego wszystkie zyski, jakie z końcem roku pozostają, rozdzielane są po wypłaceniu dywidendy i udotowaniu funduszu rezerwowego pomiędzy członków w miarę wysokości dokonanych transakcyj, lecz i w proporcyi do wpłaconych udziałów. Czysty zysk przedstawia się w kwocie 14.578·97 kor., co jak na pierwszy rok istnienia stowarzyszenia a właściwie za trzy kwartały jest rezultatem pomyślnym i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabierali głos pp. Władysław Żeleński, Baltaziński oraz Piotr Treter, poczem sprawozdanie zostało przyjęte.

Z kolei odczytał zast. dyr. p. Józef Szafrański sprawozdanie Związku stow. zarobkowych i gospod. we Lwowie z lustracyi Syndykatu. Podnosi ono zdrową zasadę organizacyi Syndykatu, należyty kierunek i system prowadzenia, natomiast wskazuje usterki statutowe, które należałoby usunąć.

Na wniosek p. Zdzisława Włodka, referenta Komisyi rewizyjnej, udzielono Dyrekcyi absolutoryum z czynności za r. 1905.

Imieniem Rady nadzorczej przedstawił wiceprezes p. Karol Czecz projekt rozdziału czystego zysku. Tytułem dywidendy postanowiono w myśl statutu przyznać 4%, resztę zaś przeznaczyć do funduszu rezerwowego. Po skonstatowaniu przez prezesa wymaganego statutem kompletu do powzięcia ważnych uchwał w sprawie zmiany statutu, przystąpiono do obrad nad tym przedmiotem. Na podstawie gruntownie opracowanego referatu p. Jana br. Konopki rozwinęła się szeroka dyskusya, w której zabierali głos pp: Dr. Adam Jordan, Aleksander Dąmbski, Dr. Adam Krzyżanowski, Zbigniew Horodyński, Karol Czecz, Jan hr. Tarnowski, Zdzisław hr. Tarnowski, Zdzisław Włodek, Dr. Teodor Kosch, Dr. Tadeusz Starzewski, Władysław Żeleński, Kazimierz Bzowski oraz referent, poczem statut w nowem brzmieniu został przyjęty.

Z najważniejszych zmian w nowym statucie wypada podnieść ograniczenie działalności stow. wyłącznie na członków, przyznanie prawa głosowania członkom nawet z minimalnym udziałem kor. 100, podniesienie maximum dywidendy u działowej z 4 prc. na 5 prc., wreszcie przyznanie gal. Tow. gospodarczemu oraz zarządowi gł. Tow. Kółek roln. we Lwowie równorzędnego miejsca w radzie nadzorczej z komitetem Tow. rolniczego w Krakowie, który dotychczas jedynie miał to prawo.

Po dokonaniu wyborów dwóch członków rady nadzorczej na zasadzie nowego statutu w osobach pp. Aleksandra Dąmbskiego i Jana br. Konopki, prezes zamknął posiedzenie, a żegnając zebranych zachęcał ich do wytrwałej pracy wspólnie z instytucyą, mającą jedynie dobro rolników na oku.

# Kronika.

*Lwów, dnia 22 maja 1906.*

**Kalendarzyk.**

We środę 23 maja Dezyderyusza. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Budziwoja.
Wschód słońca 4·19, zachód 7·35.

W czwartek 24 maja Wniebowstąpienie P. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·36.

W piątek 25 maja Urbana I. Pap. — Gr. kat. Jepyfanya Jep. — Kal. słow. Borysława.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·38.

— **Nadprokuratorem** państwa we Lwowie w miejsce śp. Henryka Heyderera, zostanie wedle obiegających pogłosek p. Alfred Hinze, prezydent sądu obwod. w Stryju.

— **Przeniesienie.** Kierownik ministerstwa handlu powołał koncypistę namiestnictwa, Włodzimierza z Oleksowa Gniewosza, do służby w urzędzie patentowym.

— **Z kraj. Rady szkolnej.** Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych: A. Tiegermanową, nauczycielką w Drohobyczu, J. Serednicką i P. Milewskiego w Horodence, M. Winiarskiego i St. Gruszkę w Kolbuszowej, S. Primusową w Dynowie, W. Buczackiego, kier. i J. Sozańskiego w Drohobyczu, W. Galanta, J. Stolarskiego i J. Wolińskiego w Rzeszowie, E. Seeligerównę kier. i M. Bobkównę w Rzeszowie, E. Horodyńską i M Sielecką w Stryju, A. Skorobohatównę, O. Gawendziankę i H. Gerstmanównę w Stryju, M. Kostrzyńską w Chodaczkowie wielkim, J. Dumina w Drohobyczu; nauczycielami szkół 2-klasowych: W. Roszczakowskiego w Mogielnicy nowej, T. Poterejkę w Reklińcu, J. Michałowskiego na przedmieściu Zapłatyn w Stryju, S. Urbanka w Trześniowie; H. Ozimkiewiczównę w Dobrosinie, Z. Balicką na przedmieściu Dólnia w Samborze, W. Komperdównę w Jasieniu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: L. Eisenbeisserównę w Łopusznie, Z. Nizińskiego w Tropiu, M. Radecką w Czerhanówce, M. Radoszewską w Zarębkach, A. Androchowiczównę w Horocholinie I., T. Zacharjasiewiczównę w Torhanowicach, E. Resadzińskiego w Zarudziu, P. Michalika w Woli Rogowskiej, I. Tarnawskiego w Krasnem, E. Lachowiczównę w Słobódce ad Odaje. F. Gerlichównę w Skrzynce, J. Walczyka w Tuczapach, B. Stefanika w Rostokach, J. Barwińskiego w Chlebiczynie polnym, K. Niklasza w Uhercach, oraz przeniosła: O. Kolankowską w Węgierce do Kramarzówki, H. Balcerową w Kramarzówce do Węgierki, S. Kaniowskiego w Wysokiej do Godowej, T. Karsniewiczową w Błyszczywodach do Podlisek wielkich, T. Malisza w Podolu do Rożnowa, J. Nowaka w Rożnowie do Podola.

— **Jubileusz gimnazyum w Brzeżanach.** W sobotę odbyło się we Lwowie zebranie grona b. uczniów gimnazyum w Brzeżanach, celem omówienia szczegółów uroczystości jubileuszowej, z powodu stulecia gimnazyum brzeżańskiego zapowiedzianej na 7 czerwca br. Zebranie to odbyło się z inicyatywy członków komitetu obchodu. Z Brzeżan przybyli prezes komitetu dyrektor Frączkiewicz, obaj proboszczowie ks. Solecki i ks. Korduba, burmistrz dr. Schätzel i rejent Rudnicki. Przybyło też około 30 dawnych uczniów brzeżańskich, przeważnie ze starszego pokolenia. Omawiano program obchodu, poczem dobrano do komitetu dr. Tomaszewskiego i radcę dr. Łuczkiewicza. Do wzięcia udziału w obchodzie zgłosiło się dotąd około 200 osób. Na dzień jubileuszu przygotowuje się szereg wydawnictw, między temi: „Garść wspomnień byłych uczniów brzeżańskich."

## Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Wczorajsza słota dała doskonałą sposobność do stwierdzenia, jak miejski urząd budowniczy lekceważy obowiązki swoje w obec mieszkańców miasta. Lekceważenie to wystąpiło tem jaskrawiej, że w roku bieżącym jest ruch budowlany bardzo żywy. Oto przekonać się było można, iż prawie nigdzie tam, gdzie jest w toku budowa, nie założono porządnego chodnika prowizorycznego, tak, że przechodnie musieli brodzić po błocie, niszcząc buciki i ubranie. A przecież jednym z pierwszych obowiązków urzędu budowniczego powinno być dopilnowanie, by przedsiębiorcy budowlani tego rodzaju chodniki urządzali. Taką np. ul. Sienkiewicza, leżącą w samem śródmieściu, bardzo ruchliwą, wczoraj niepodobna było przejść. Trotuar znajduje się tam bowiem tylko po jednej stronie, a ten w jednej części jest zniesiony, ponieważ magistrat przeprowadza jakieś naprawy, w drugiej zaś jest zawalony z powodu budowy kamienicy a chodnik prowizoryczny nie do użycia. Środkiem zaś także nie podobna było przejść, ponieważ ulica niebrukowana, pokryta była wysoko błotem. Podobne stosunki panują i w wielu innych punktach miasta.

W ogóle „wiosenne" nieporządki w mieście, błoto, brud itd. powinny skłonić magistrat do gorliwszego zajęcia się nimi.

÷ **Rewizya i aresztowanie.** Wczoraj popołudniu skonfiskowała policya lwowska 60 browningów, które słuch. polit. Nowicki, z Królestwa pol. przewoził od tutejszych rusznikarzy pp. Kopczyńskiego i Szadkowskiego do mieszkania. Równocześnie p. N. aresztowano, a w mieszkaniu jego oraz w redakcyi „Promienia" i w mieszkaniu słuch. praw. Weinfelda przeprowadził koncep. policyi p. Tager rewizyę, poszukując broni i amunicyi. Rewizya dała rezultat ujemny. Bliższe szczegóły tej sprawy oraz szczegóły śledztwa, które prowadzi radca pol. Kreiner, otoczone są ścisłą tajemnicą.

÷ **Konsul rosyjski we Lwowie,** p. Konstanty P. Pustoszkin, został mianowany konsulem generalnym, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku. Tytuł konsula gener. jest najwyższym w karyerze konsularnej. Następują godności wyłącznie dyplomatyczne: posłannika („envoyé"), ministra upełnomocnionego, wreszcie ambasadora. W państwach częściowo zależnych, jak np. Bułgarya, Egipt, konsulowie generalni pełnią zarazem służbę agentów dyplomatycznych. W Austryi w kilku większych miastach znadują się konsulowie gener.; w Budapeszcie wszystkie mocarstwa są reprezentowane przez konsulów generalnych.

÷ **Ze spraw ruskich.** Przy wyborze uzupełniającym członków Rady nadzorczej towarz. „Dnister" wybrano w miejsce prof. Szuchiewicza, który sprawował funkcye trzeciego dyrektora, adwokata Ochrymowicza w Zaleszczykach, który podobno ma zamiar przenieść się do Lwowa i objąć po p. Szuchiewiczu funkcye dyrektora „Dnistra", a równocześnie naczelną redakcyę „Diła", która po ustąpieniu dr. Lewickiego nie jest obsadzoną.

D. 25. bm. odbędą się we Lwowie z inicyatywy posłów ruskich w parlamencie, narady wybitniejszych przedstawicieli ruskich. Przedmiotem narad będzie sprawa reformy wyborczej, podział okręgów wyborczych i taktyka partyj ruskich na wypadek nieuwzględnienia przez rząd postulatów ruskich. Obydwa stronnictwa ruskie, które w sprawie reformy wyborczej działały na swą rękę, podały sobie ręce i dlatego narady odbędą się wspólnie. Obie parte zaprosiły na nie po 70 członków. Narady będą poufne, a wstęp dozwolony tylko zaproszonym członkom.

÷ **Przeróbki w teatrze miejskim.** Dziś przedpołudniem odbyła się komisya budowniczo-policyjna w budynku teatru miej. celem wydania opinii o projektowanych robotach adaptacyjnych ze względów bezpieczeństwa publicznego. Komisyi przewodniczył wiceprezydent p. Ciuchciński. Postanowiono prócz innych drobnych przeróbek zamknąć dla uniknięcia przeciągów kurytarz parteru drzwiami automatycznie tylko na zewnątrz się otwierającemi (ku wyjściu do foyer), dalej zamknąć schody z orkiestry do kurytarza naprzeciw pokoju inspekcyjnego drzwiami o silnym zatrzasku (otwieranemi tylko od środka na zewnątrz) z zastrzeżeniem użycia ich tylko w razie wypadku; urządzić posiłkowe ogrzewanie samej sceny (bez widowni) na czas prób kosztem około 700 koron. Projektowane pokrycie podłogi sali i kurytarzy chodnikami z linoleum, jakoteż obniżenie podłogi parteru dla wytworzenia większego spadu i lepszego widoku na scenę ze względu na wysokie koszta odroczono na później.

÷ **Znaczków pocztowych** i tak nie zawsze można było dostać w trafikach lwowskich, a gdy obecnie przymus sprzedaży ich został zniesiony, publiczność jest wprost narażoną na dużą niewygodę. W Austryi rzeczywiście urządza się wszystko tak, jakby interesem rządu było wywoływanie ogólnego niezadowolenia. Jeden z naszych abonentów miejscowych pisze nam: Wczoraj z ul. Batorego odbyłem pielgrzymkę aż na główny urząd pocztowy w celu nadania zwykłego listu do Stryja. Potrzebowałem marki dziesięciogroszowej i do której trafiki po drodze wstąpiłem, w każdej najspokojniej odpowiadano mi: „nie ma" lub znane lwowskie „wyszły". To ostatnie było wczoraj co prawda tem mniej odpowiednie dla źle gumowanych marek, że deszcz lał jak z cebra i ja choć mam „gumę" od Krimmera, a więc wcale nie złej jakości, przemokłem doszczętnie. Międzynarodowe kongresy pocztowe obmyśliwają sposoby udogodnienia przesyłek pocztowych a austryackie ministerstwo handlu sili się na utrudnienia w nadawaniu listów. Może to i rzecz mądra ze stanowiska skarbu pocztowego, bo gdy godzinę straci się na sposobność nabycia marki pocztowej to ostatecznie rzuci się i list nieopłacony a nadawca podwójną należytość uiści. Udogodnieniem atoli dla publiczności innowacya ministerstwa handlu nie jest niestety.

÷ **Nabiał potrzeba gotować!** W pow. lwowskim i w mieście Lwowie skonstatowano zarazę pyskową i racicową, na którą zapadają krowy, owce, kozy i świnie. Fizykat miejski zwraca uwagę, że surowe, nieprzegotowane mleko zwierząt tych, chorych na zarazę, jest niezdrowem. Wszelki tedy nabiał kupowany na targu, w mleczarniach, w grajzlerniach, a szczególnie zaś dostarczany przez wieśniaczki do domów „należy bezwarunkowo używać na pokarm dopiero po poprzedniem przegotowaniu".

÷ **W szkołach przemysłowych** uzupełniających we Lwowie zamknięto rok szkolny w niedzielę 20 bm. Równocześnie odbyła się dla Lwowa wystawa prac rysunkowych i piśmiennych. Szkół takich o 2 klasach i roku przygotowawczym jest we Lwowie 9, a celem ich jest udzielanie terminatorom przez specyalnie ukwalifikowanych nauczycieli szkół wydziałowych wiadomości fachowych w kierunku przemysłowo-artystycznym, technicznym i handlowym. Uczęszczało w roku ostatnim do tych szkół 860 uczniów.

Wystawa prac uczniów wykazała, iż nauka w szkołach uzupełniających przynosi poważne korzyści. Zwłaszcza rysunki artystyczne ślusarskie, rzutowe stolarskie itp. wypadły bardzo dobrze. Życzyćby sobie tylko należało, by wszyscy majstrowie posyłali do szkół terminatorów z swoich warstatów; teraz bowiem niektórzy majstrowie zaniedbują ten obowiązek.

÷ **Z towarz. Dzieciątka Jezus** donoszą nam, że czysty dochód z urządzonych d. 25 i 26 lutego i 1 marca przedstawień amatorskich wynosił 6.953 k. 29 h., który też został przelany do ogólnych funduszów tej humanitarnej instytucyi ze wszech miar zasługującej na gorące poparcie.

÷ **Z izby sądowej.** (Strajki rolne.) Przed trybunałem orzekającym stanęli wczoraj włościanie ze wsi Żniatyna w pow. sokalskim w liczbie 17, oskarzeni o gwałt publiczny, popełniony podczas strajku rolnego w tej miejscowości. Po rozprawie zasądził trybunał dwu podsądnych, jednego za słowną obrazę żandarma na 3 dni, drugiego za przekroczenie § 3 ust. koal. na 10 dni aresztu.

Dziś znowu toczyła się na tem samem tle rozprawa przeciw 15 parobkom folwarcznym ze wsi Dłużnowa (także pow. sokalski), oskarżonym o zbrodnię gwałtu publ. i przekr. ust. koal. podczas strajku. Rozprawę prowadził radca Lewandowski. O godzinie 3·45 popoł. zapadł wyrok uznający 5 oskarżonych winnymi zbrodni gwałtu publ. i zasądzający ich na karę ciężkiego więzienia od 4 miesięcy do 4 tygodni. Nadto 7 oskarżonych uznał trybunał winnymi przekroczenia § 3 ust. koal. i zasądził wszystkich na karę aresztu po 10 dni. Reszta uwolniona od winy i kary.

## Kronika krajowa.

**Sprawa Związku katol.-społ.** znalazła w parafii husakowskiej, liczącej przeszło 2000 dusz, rozproszonych w kilkunastu okolicznych wsiach, grunt podatny i lud ten polski, idący dotąd luzem, pod względem narodowym zaniedbany, ekonomicznie zaś słaby, będzie można zjednoczyć i w ten sposób uczynić go odpornym na skądinąd idące prądy. Tutejszy dirigens ks. Leon Kruszyna, wziąwszy się do tego dzieła z zapałem, zachęcając już to z ambony już to w prywatnych rozmowach, doprowadził w końcu — jak piszą nam stamtąd — do ogólnego wstępnego zgromadzenia, które się odbyło w niedzielę 6 bm. po nieszporach na plebanii. Mimo rozsiewanych pogłosek o pańszczyźnie, wyborach i t. p. ze strony naszych najserdeczniejszych, zgromadzenie było bardzo liczne płci obojej. Gorącem przemówieniem zagaił zebranie ks. dirigens, w którem wskazywał na potrzebę łączenia się katolików i płynące stąd korzyści, a dalej odczytał statut, tłómacząc jego przepisy. Następnie kierownik miejscowej szkoły p. Konstanty Pragłowski w pięknem przemówieniu wzywał zgromadzonych do szanowania polskiej mowy i jej używania, omawiając również niektóre zadania Związku.

W następną niedzielę dnia 12 bm. odbyło się ponowne zebranie również bardzo liczne, którego celem było ukonstytuowanie się. Musimy tu wytknąć brak inteligencyi okolicznej, bo oprócz pp. Turnau'ów i jednej z okolicy nauczycielki nikogo nie było, a przecież w pracy nad uświadomianiem i podniesieniem ludu polskiego inteligencya powinna być pierwszą. Ks. Kruszyna zagaiwszy podniosłem przemówieniem zebranie, w którem wskazał na cele życia katolickiego i łączenia się, wezwał obecnych do wyboru rady parafialnej. Wybrano 24 członków ze wszystkich gmin, należących do parafii.

Po zamknięciu zebrania zaprosił ks. Kruszyna radę paraf. do ukonstytuowania się. Jednogłośnie wybrano: przewodnicz. p. Adolfa Turnaua, zast. przewodn. p. Tomasza Gawora, sekret. p. Konstantego Pragłowskiego, skarbnikiem ks. Leona Kruszynę. Pan Turnau, podziękowawszy za wybór, otworzył poufne posiedzenie, na którem omawiano potrzeby parafii, oraz sprawy, które mają być najpierw w czyn wprowadzone. W dyskusyi wzięli udział: pp. Turnau, ks. Kruszyna, Pragłowski, Gawor, Sieńczak, Bojko (imiennik posła) i w. i. Uchwalono odbyć w najbliższym czasie znowu ogólne zebranie.

**Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Mielcu z grupy gmin miejskich rozpisało namiestnictwo na 19 czerwca br.

Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

**Zjazd koleżeński.** Dnia 26 czerwca odbędzie się zjazd kolegów, którzy w roku 1886 składali egzamin dojrzałości w gimnazyum kołomyjskiem. Ci, którzy zechcą wziąć udział w tym zjeździe, mają się zgłosić do 10 czerwca br. pod adresem Gustaw Liebhardt c. k. nadinspektor podatkowy w Kołomyi, lub ks. Aleksander Rusiu gr. kat. kanonik w Korniczu poczta Kołomyja.

**Epidemia.** Z Drohobycza donoszą: Zamknięto tu 18 bm. wszystkie szkoły ludowe na 14 dni z powodu panującej szkarlatyny.

**Udogodnienia w komunikacyi kolejowej.** Od 1 października b. r. dostać się będzie można wcześniej ze Stanisławowa do Buczacza o 1 godzinę, do Czortkowa o 1½ godziny, a do Husiatyna o 2 godziny. Odbyła się bowiem przed kilku dniami komisya z ramienia jen. inspekcyi kolejowej oraz dyrekcyi kolei państw. przy udziale starostw z Buczacza, Tłumacza, Czortkowa, Stanisławowa i Husiatyna i zezwoliła na powiększenie chyżości pociągów na tych przestrzeniach.

Na przyspieszenie to był najwyższy czas, pociągi bowiem na linii Stanisławów-Husiatyn szły dotąd z iście ślimaczą powolnością, tak że podróż w tamte strony była niesłychanie nużącą.

## Kronika powszechna.

§ **Zabawna przygoda arcyksięcia.** Bawiący obecnie w Grecyi arcyksiążę Ludwik-Salwator odbywał tymi dniami przejażdżkę automobilem w okolicy Aten. W drodze ujrzał, jak jakiś człowiek wypadł z wozu i był narażony na śmierć pod kołami własnego wehikułu. Arcyksiążę w mgnieniu oka zatrzymał samochód, wyskoczył zeń i uratował nieszczęśliwego, zatrzymując nagle konie, które miały go rozjechać. Woźnica był w stanie nietrzeźwym, ale miał jeszcze na tyle przytomności, że podziękował nieznajomemu za przysługę, a nadto wręczył mu monetę miedzianą, wartości 10 hal. Ludwik-Salwater uśmiechnął się, schował dar, a nawzajem dał Grekowi srebrną 5-frankówkę. Wieśniak nie posiadał się z radości, a nie chcąc pozostać dłużnym swemu wybawcy, poprosił go... na szklankę wina do pobliskiej gospody. Rozumie się, arcyksiążę grzecznie odmówił; wsiadł na automobil i odjechał w kierunku Akropolis. Monetę miedzianą będzie przechowywał jako miłą pamiątkę.

§ **Rozwód.** Trybunał cywilny w Paryżu (de la Seine) wydał 17 bm. wyrok rozwodowy Leona ks. R a d z i w i ł ł a i małżonki jego ks. Klaudyi, która odtąd używać będzie nazwiska rodowego, hr. de Gramont. Sprawa rozwodu kościelnego jest w toku. Związek małżeński rozwiedzionej pary zawartym został zaledwie przed kilkoma miesiącami.

**Zmarli.**

**Prof. Tarnowski,** słynny dermatolog, przeżywszy lat 68, zmarł w Paryżu. Zwłoki jego będą złożone w grobach rodzinnych na Krymie.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego**

We środę „Sztygar".
We czwartek „Opowieści Hoffmana".
W piątek „Safanduły".
W sobotę „Druciarz".
W niedzielę popoł. „Kopciuszek", wieczór „Piękna marsylianka".

## *Z całego świata.*

**Neapol.** U l e w n e d e s z c z e t r w a j ą d a l e j. Z okolic sąsiadujących z Wezuwiuszem spływają ogromne masy wód, prowadzących piasek wulkaniczny. Kilka miejscowości u stóp Wezuwiusza stoi pod wodą.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 maja 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +16·0, Tarnopol —·—. Lwów +16·9. Skole +·— Przemyśl —·—. Jarosław +15·9. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +15·0 Praga +9·4. Wiedeń +7·7 Semmering +5·4 Budapeszt +13·0. Ischl +8·0 Riva +11·4 Tryest +12·5 Celsyusza.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj popołudniu podoficer policyi nr. 165 aresztował na ul. Szewskiej za awantury pijanego Józefa Tonderę. Aresztowany wyrywał się a kilku przechodniów pospieszyło mu z pomocą, chcąc odbić aresztowanego policyantowi. Gdy Tondera rzucił się na podoficera, ten wydobył szablę i ciął go dwukrotnie; prócz niego ciął dwukrotnie Stanisława Jarosika malarza pokojowego, Wojciecha Żaka i Jana Foltańskiego, którzy usiłowali Tonderę odbić. Rannych odprowadzono do pobliskiej głównej strażnicy wojskowej, w rynku, gdzie pogotowie ratunkowe udzieliło im pomocy a następnie odwiozło do szpitala. Na wiadomość o zajściu tem począł się gromadzić tłum publiczności około strażnicy wojskowej. Rozeszła się wieść, że Tondera umarł, wskutek czego jeszcze więcej zgromadziło się ludzi. Na konną policyę poczęto rzucać kamieniami. Przy rozpraszaniu tłumu upadł na ziemię pewien robotnik a koń zranił go w twarz kopytem. Cofnięto na chwilę konną policyę, lecz gdy tłum nie rozchodził się, wezwano ją znowu. W ciągu kilku godzin odprowadzono na główną strażnicę 53 osób, aresztowanych za zbiegowisko, obrazę policyi itd. Z tej liczby wypuszczono bezzwłocznie na wolność 50 osób, 2 zatrzymano pod zarzutem zbiegowiska i obrazy straży policyjnej, a jedną odesłano na inspekcyę za czynną obrazę policyanta. Zbiegowisko trwało do godziny 9 wieczorem, kiedy spadł ulewny deszcz, przyczyniając się do zmniejszenia się tłumu.

Przewiezionych na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza 4 rannych opatrzył dr. Frączkiewicz. Według zdania lekarzy wszyscy czterej są ciężko poranieni. Foltański i Tondera mają poprzecinane kości na ręce, nadto Tondera ma ranę na obojczyku. Jarosik ma na ręce do kości przecięte mięśnie, Żak ranę na głowie. Dopiero po godzinie 10 wieczór zapanował na rynku zupełny spokój. Przedtem potłuczono kilka latarń.

(Wypadek ten przypomina żywo zupełnie analogiczne zajście we Lwowie w dniu 29 września z. r., kiedy to również żołnierze policyjni poranili ciężko kilka osób, które ujęły się za pijanym, aresztowanym na ulicy.)

— Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw byłemu pisarzowi kolejowemu w Podgórzu Izakowi Kriegerowi, byłemu urzędnikowi kolejowemu Antoniemu Podrazkiemu i konduktorowi Karolowi Gajewskiemu, obwinionym o wyzyskiwanie robotników i przyjmowanie od nich pieniędzy za przeniesienie do lepszej służby, przyjęcie do stałej służby, przyjęcie do funduszu prowizyjnego itd. Nadto oskarżony jest zwrotniczy Jakób Krzeczkowski o nakłanianie poszkodowanych do fałszywych zeznań.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Do mieszkania p. Joanny Perul przyszło przed kilku dniami dwóch młodych ludzi, żądając składki na cele partyjne. Pani P. dawała przybyszom 50 kop., lecz sumy tej jako zbyt małej nie

przyjęli, oświadczając, że jeszcze raz przyjdą. Jakoż przyli powtórnie w liczbie sześciu. Dwóch stanęło w bramie, dwóch na ulicy, a dwóch udało się do mieszkania p. P. Zastawszy drzwi zamknięte na łańcuch i nie mogąc się dostać do mieszkania, zaczęli strzelać przez drzwi z rewolweru. Huk strzałów zaalarmował sąsiadów, a napastnicy, widząc nadbiegającą odsiecz, zbiegli.

— Koło przemysłowców ogłosiło obszerną odezwę wzywającą całe społeczeństwo do współdziałania przeciw szerzącym się coraz to nowym strajkom, które ekonomicznie kraj rujnują i przeciw szerzącej się anarchii i gwałtom.

# Ostatnie wiadomości.

## Ustąpienie ks. arcyb. Webera.

Ks. arcyb. Józef Weber, jak się dowiadujemy z autentycznego źródła, ustępuje ze stanowiska biskupa-sufragana archidyecezyi lwowskiej i wyjeżdża do Rzymu, gdzie Ojciec św. przygotowuje dlań bardzo ważną misyę.

## Rusini.

Klub ruski zaprzecza w „Dile“, jakoby były prowadzone lub urzędownie nawiązywane z Kołem polskiem rokowania co do podziału okręgów wyborczych i mandatów w przyszłej ustawie wyborczej. Natomiast potwierdza, że w kwestyi przyznania jednego mandatu Rusinom do wybrać się mającej obecnie delegacyi, klub ruski, wedle dawnego zwyczaju, zwrócił się do Koła polskiego.

„Diło“ do tych informacyj dodaje od siebie uwagę, iż w sprawie reformy wyborczej było tylko „pidduryty“ klubu ruskiego ze strony jednego członka Koła pol. ale rokowań na prawdę „pewnie nie będzie“. Co się zaś tyczy wyboru Rusina do delegacyj, to szkoda, że klub ruski do Koła się zwracał. O „perehoworach“ z Polakami możnaby tylko wówczas mówić, gdyby Koło polskie „chciało przeprowadzić całkowite równouprawnienie obu narodów Galicyi pod każdym względem i pragnęło od posłów ruskich się dowiedzieć, jakie są w tej sprawie żądania narodu ruskiego“. W żadnej innej sprawie Rusinom z Polakami rokować „nie wolno“, a tem mniej w tak „drobnej“ i „małoważnej“, jaką jest kwestya mandatu do delegacyj. Wybór Rusina do tego ciała prawodawczego może teraz „ucieszyć tylko jakiegoś „ambitnyka“, łasego na nowy tytuł“. Dawniej trzeba było w delegacyach wywlekać „sprawę Ukrainy (austryackiej) przed forum Europy; lecz obecnie jest to „niepotrzebne“, ponieważ dziś „ukraińscy posłowie w dumie mają prawo „howoryty pro austrijsku Ruś“. Osobliwie w porze obecnej nie wolno ubiegać się o taką „marnyciu“, kiedy wszystkie nici między nami a narodem polskim są zerwane, gdy antagonizmy naprężone są do tego stopnia, iż tylko straszna jakaś katastrofa zdoła wyładować obopólne rozjątrzenie, oczyścić atmosferę i doprowadzić obie strony do stanu psychicznego, umożliwiającego chwilowe zawieszenie broni i rokowania co do warunków pokojowego pożycia obu narodów.

Pierwszym takim warunkiem jest, jak wiadomo: oddanie steru wszystkich spraw publicznych w Galicyi wschodniej niepodzielnie w ręce „ukraińców“.

# Z Węgier.

Dziwnym wydaje się nam telegram wczorajszy „węg. Biura kor.“, wedle którego stronnictwo Koszuta uchwaliło jednogłośnie wybrać prezydentem izby posłów byłego prezydenta Justha (ze stronnictwa Koszuta czyli niezawisłości), jednego zaś wiceprezydenta powołać ze stronnictwa ludowego a drugiego ze stronnictwa konstytucyjnego. Znaczna bowiem część obozu Koszuta domagała się, aby także p. Barabasza (skrajnego koszutowca) wybrać wiceprezydentem i d. 19 bm. na wniosek Koszuta i Andrassego koalicya uchwaliła znieść płacę wiceprezydentów i utworzyć godność trzeciego wiceprezydenta właśnie dla p. Barabasza.

Wogóle pojawiają się w obozie Koszuta jakieś fermenty ze strony tej frakcyi, której celem właściwym jest zupełne oderwanie Węgier od Austryi. Obawiają się nawet, że jak koszutowcy obstrukcyą swoją rozbili dawny parlament, tak teraz gotowi skrajni koszutowcy sprawić się podobnie z koalicyą. Jakoż stary Madarasz, który już w roku 1848 posłował i zwykle sprawował urząd chwilowego prezydenta izby ze starszeństwa wieku, wczoraj odmówił przyjęcia tej godności, a nadto podniósł, że w kwestyi, czy otwarcie sejmu odbyć się ma na zamku królewskim, jak to dotychczas w zwyczaju było, czy w parlamencie, powinien na przyszłość decydować minister-prezydent. Była to demonstracya przeciw Koszutowi.

Na sobotniem posiedzeniu klubu niezawisłości bowiem podniesiono kwestyę udziału stronnictwa w otwarciu sejmu i klub, wbrew swemu zwyczajowi, uchwalił wziąć udział, pozostawiając zresztą swobodę każdemu z członków. Koszut widział się zmuszonym gorąco wystąpić w tej sprawie. Stronnictwo nasze — powiedział — po wieloletniej walce dobiło się nareszcie większości, wszelako powinno praw większości używać oględnie i z umiarkowaniem, zwłaszcza, gdy należymy do koalicyi, w której żadne ze stronnictw sprzymierzonych zasad swoich bezwarunkowo ziścić nie zdoła. Wyborami naród tylko zamanifestował, że ster państwa winien iść w kierunku stronnictwa koszutowskiego. Ponieważ przy otwarciu sejmu na zamku królewskim nie będzie już odznak, które naruszały uczucia narodu, więc naturalnie przybędą tam nietylko ministrowie i członkowie stronnictwa koszutowskiego, ale i stronnictwo jako takie stawić się powinno“. Owych odznak „drażliwych“ już dawniej nie było, a jednak koszutowcy unikali zamku królewskiego.

## Mowa tronowa.

**Budapeszt.** (Telegr.) Sejm węgierski otwarty dziś został mową tronową, w której monarcha dał przedewszystkiem wyraz radości z powodu, iż mógł powitać znów członków sejmu, wspomniał o burzliwych wydarzeniach minionej przeszłości i dziękował Bogu, że złowrogie nieporozumienia ustały, przyczem wyraził życzenie i uzasadnioną nadzieję, iż konstytucyjne współdziałanie wszystkich czynników ustawodawstwa i życia publicznego będzie w przyszłości niezamącone.

Następnie zapowiada mowa tronowa te projekty ustaw, które mają na celu zapewnienie ciągłości życia prawnego, mianowicie budżet, ściąganie podatków i innych opłat publicznych, przyczem ściąganie nagromadzonych zaległości uskuteczniane być ma bez szkody interesów ludności, płacącej podatki. Dalej podnosi mowa tronowa, że wspólne z Przedlitawią wydatki mają być ustanowione na zasadach ugody z r. 1867, a co do kwoty udziału osiągnięte ma być porozumienie.

W dalszym ciągu podkreśla mowa tronowa konieczność upoważnienia rządu do dalszych rokowań w sprawie umów cłowych i handlowych z zagranicą, przyczem obowiązujące dotąd faktycznie konwencye mają istnieć aż do ustawodawczego załatwienia nowych traktatów. Niezbędne jest uregulowanie cłowo-handlowego stosunku między Przedlitawią a Zalitawią, na zasadzie zastrzeżenia obustronnej swobody ruchów; konieczne jest dalej jak najszybsze inartykułowanie finansowej ugody z Chorwacyą, przyczem rząd starać się będzie popierać swobodny postęp i rozwój w tym kraju.

Wspomina dalej mowa tronowa o uchwaleniu ustalonego w poprzednich ustawach kontyngentu rekrutów i nadzwyczajnego zapotrzebowania na uzbrojenie, zatwierdzonego już przez poprzednie delegacye. Bezpieczeństwo i obrona naszych interesów wymaga wzmocnienia naszej siły zbrojnej, pomimo, iż oparte na dążnościach pokojowych sojusze z naszymi sprzymierzeńcami jakoteż przyjazne stosunki z obcemi państwami są rękojmią, że dobrodziejstwa pokoju nadal będą naszym udziałem.

Najważniejszem zadaniem rządu — powiedziano w mowie tronowej — jest roszerzenie politycznych praw na wszystkie warstwy społeczeństwa, w którym to celu rząd przygotowuje dotyczący projekt o zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego, odpowiadający nowożytnym wymaganiom idei demokratycznych i potrzebie zapewnienia narodowego charakteru państwa węgierskiego. Przeprowadzenie tej reformy, którą koniecznie trzeba rozwiązać, nie może być ani przez inne kwestye uniemożliwione ani też odroczone. Ze względu na godne ubolewania wypadki w najnowszej przeszłości a dla zapewnienia konstytucyjnego toku urzędowania administracyi i zgodnego z konstytucyą porządku prawnego będzie dalszem zadaniem rządu przedłożenie propozycyj w celu zabezpieczenia autonomicznych funkcyj prawnych municypiów, rozszerzenia zakresu działania trybunału administracyjnego, przedłużenia ważności ustawy w sprawie sądownictwa przy wyborach do sejmu, wreszcie co do reform dotyczących wewnętrznego ustroju państwa.

Po wejściu w życie ustawy, dotyczącej reformy wyborczej, nastąpi ponowne odwołanie się do woli narodu, do którego to czasu zastrzega sobie monarcha decyzye co do dalszych agend. W końcu wyraża mowa tronowa nadzieję, że jak król zawsze kieruje się żywemi uczuciami dla powodzenia ukochanych Węgier, tak i naród w zupełnej zgodzie z królem starać się będzie przysporzyć tronowi chwały. Wreszcie prosi monarcha o błogosławieństwo Boskie.

## Zatarg węgiersko-austryacki

**Praga.** „Prager Tageblatt“ dowiaduje się w kwestyi konfliktu między Austryą a Węgrami co następuje: Na ostatniej audyencyi u cesarza dr. Wekerle i ks. Hohenlohe zaznaczyli swoje odmienne stanowiska, tak, że nawet każdy z nich ze swojej strony postawił kwestyę dymisyi. Jak zapewniają koła poinformowane, rozstrzygnięcie jednak nie nastąpiło, a nastąpi ono dopiero po mowie tronowej, którą monarcha wygłosi przy otwarciu sejmu węgierskiego.

# Parlamentarna Rosya.

## Siódme posiedzenie Dumy.

**Petersburg.** Wczorajsze posiedzenie Dumy rozpoczęło się zamiast o g. 11 dopiero o godz. 12·30. Stronnictwa omawiały bardzo żywo odpowiedź, jaką otrzymał z dworu carskiego prezydent Dumy.

W sali Dumy loża ministrów próżna, w loży Rady państwa tylko 7 członków.

Prezydent Muromcew, otwierając posiedzenie, oznajmił, że prezydent ministrów Goremykin zawiadomił go pisemnie, że na jego ręce ma być złożony adres Dumy i adres Rady państwa wraz z najpoddańszym memoryałem.

Poseł Nowogrodcew z Jekaterynosławia postawił wniosek, ażeby Duma, wychodząc z zapatrywania, że znaczenie adresu do tronu polega na jego treści, a nie na sposobie wręczenia, przeszła do porządku dziennego i nie prowadziła dyskusyi nad kwestyą, nie naruszającą ani praw, ani znaczenia Dumy.

Poseł Aładjin ze Symbirska dowodził, że zawsze tego rodzaju pisma wręczają deputacye. Naród będzie wiedział, komu zawdzięczać trudności, piętrzone przed Dumą.

Poseł Kowalewski wykazywał na podstawie praktyki w Anglii i w Niemczech, że tego rodzaju wręczenia odbywają się bez uroczystości. Mowca popiera wniosek Nowogrodcewa.

Poseł Nabokow podnosił różnicę pomiędzy innemi deputacyami, a deputacyą taką, jak Dumy. Odmowa jej przyjęcia nie zmienia niczego w wartości adresu, o której stanowi jego treść, a nie forma. I ten mowca prosił o przyjęcie postawionego wniosku, który też uchwalono jednogłośnie.

Jeden z posłów zapytał następnie, kiedy przyjdzie na porządek dzienny projekt amnestyi, na co odpowiedział Nabokow, że takiego projektu nikt do tej pory nie wniósł.

Następnie Duma przeszła do dyskusyi nad weryfikacyą mandatów.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi nad interpelacyą do ministra spraw wewnętrznych w kwestyi nielegalnych czynów podległych ministrowi urzędników i instytucyj. W czasie rozprawy zaproponował Polak Chrystowski (z gub. łomżyńskiej) zainterpelowanie ministra także w sprawie niezliczonych aresztowań i banicyj, które nieustannie się powtarzają. (Oklaski).

Przed głosowaniem przemówił kontrolor stanu, Schwanebach, który jako pierwszy minister w Dumie przemawiał. Zaznaczył on, że minister spraw wewnętrznych chciał być obecny podczas sformułowania interpelacyi i przybył o godzinie 3 popoł. na posiedzenie, ale oddalił się, gdy dyskusya nad przedłożeniem komisyi bardzo się przeciągała. Obecnie interpelacya jest sformułowaną. Schwanebach uważa za swój obowiązek oświadczyć imieniem nieobecnego ministra, że nie przecząc ani nie potwierdzając faktów, w interpelacyi przedstawionych, przyjmuje je do wiadomości, a Duma w ustawowym terminie otrzyma odpowiedź na interpelacyę.

Duma przyjęła następnie jednomyślnie sformułowaną interpelacyę, poczem posiedzenie zamknięto.

**Petersburg.** (Pet. Ag.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zauważono podczas dyskusyi nad sprawą wręczenia adresu jakiś prąd nowy i w pewnej mierze nieprzewidziany. Duma widocznie zdecydowała się nie rozpocząć nowej dyskusyi o amnestyi, będącej najwyższym punktem adresu. Widać to wyraźnie z epizodu, który zaszedł po oświadczeniu prezydenta Muromcewa w sprawie wręczenia adresu.

Dep. Korniliew (gub. wiacka) przypomniał, że Duma na pierwszem posiedzeniu jednogłośnie wyraziła życzenie bezzwłocznej amnestyi. Gdy tego życzenia dotychczas nie spełniono, wywołuje to przypuszczenie, iż nie należy spodziewać się amnestyi z góry (tj. od cara); mowca proponuje więc, aby na pierwszem miejscu porządku obrad postawiono ustawę o uwolnieniu więźniów politycznych. Wobec tego, iż projekt takiej ustawy już rozdano, można natychmiast przystąpić do obrad.

Prezydent Muromcew oświadcza, że nic nie wie o tym projekcie.

Niektórzy posłowie powiadają, że projekt już został rozdany.

Prezydent odpowiada, że może uczyniono to ze strony prywatnej, ale nie z kancelaryi Dumy, gdyż inaczej onby musiał o tem wiedzieć.

Dep. Nabokow podnosi, że z początku chciano w adresie postawić żądanie zupełnej amnestyi politycznej, duma jednakże później nieco ograniczyła to życzenie.

**Petersburg.** (Tel. Pet. Ag.). Na wczorajszem posiedzeniu wywodził poseł Nabokow w przemowie swej, że sprawa amnestyi nie wywołała na rzeczonem posiedzeniu Dumy wcale nowej dyskusyi, gdyż dalszy jej ciąg prawdopodobnie niepożądany był dla większości. Sprawa amnestyi była między innemi także przedmiotem artykułu znanego publicysty Suworina, który rozpatrywał mowy Rodiczewa i Stachowicza wygłoszone na ostatniem posiedzeniu Dumy. Mowca podnosi, że Suworin protestował w artykule tym przeciw praktykom anarchistycznym, przeciw systematycznym morderstwom, wychwalaniu zbrodni z politycznego punktu widzenia. Każdy, kto należy do rewolucyjnych stronnictw, musi przeciw temu wystąpić i należy zwrócić uwagę Dumy na to, że popełniła zbrodnię wobec Rosyi i ludu rosyjskiego, jeżeli unosi się nad posłami, którzy ewentualnie zdolniby byli ręce umyć od wszystkiego. Suworin powiada, że Duma popiera pośrednio taktykę politycznych morderców i rabusiów, którzy mają cele rewolucyjne. Jest rzeczą niemożliwą wahanie się Dumy potępienia politycznych morderstw inaczej tłumaczyć. Artykuł Suworina wywarł wielkie wrażenie. Bardzo interesujące jest — zaznaczył dalej Nabokow — oświadczenie dwu członków Rady państwa, którzy w Moskwie zapewnili, że Rada państwa stara się uniknąć zatargu z Dumą, zrzekając się inicyatywy ustawodawczej w zupełności na rzecz Dumy.

**Petersburg.** „Nowoje Wremia“ donosi, że stronnictwo kadetów postanowiło wziąć natychmiast pod obrady w Dumie kwestyę agrarną. Sprawę tę postanowiono oddać komisyi z 33 członków. W radzie państwa postanowiono utworzyć także frakcyę „kadetów“.

## Rząd a Duma

**Kolonia.** Do „Koeln. Ztg.“ telegrafują z Petersburga, że odmowa przyjęcia prezydyum Dumy przez cara wywołała wszędzie wielkie wzburzenie. Powszechnie sądzą, że rząd sprowokować chce zatarg z Dumą. Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne (kadeci) odbyło konferencyę, na której postanowiono czynić wszystko, aby zapobiedz zatargowi; kadeci chcą połknąć gorżką pigułkę, aby tylko uzyskać rzeczową uchwałę Dumy przy obradach nad kwestyą agrarną.

**Berlin.** Donoszą z Petersburga, że Muromcew został wczoraj przyjęty na prywatnej audyencyi u cara.

Nieudzielenie audyencyi deputacyi Dumy, charakteryzuje petersburski dziennik „Wiek XX“ jako początek nader krytycznego położenia.

Z Petersburga dowiaduje się „Post“: Odporne stanowisko rządu wobec adresu Dumy scharakteryzowane zostało w następujący sposób w liście prywatnym, jaki jedna z osobistości stojąca blizko cara napisała do znajomego. W liście tym czytamy: „Bądź pan przekonanym, że postanowiono tę gadatliwą Dumę raczej rozpędzić, aniżeli zgodzić się na jej żądania, zwłaszcza zaś na żądanie, by ministrowie byli odpowiedzialni wobec Dumy“. W celu zapobieżenia interpelacyom w sprawie polityki rządu rosyjskiego na wschodzie rząd przedłożył dla informacyi księgę niebieską.

# TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 22 maja 1906.

## Rada państwa.

### Dzisiejsze posiedzenie

**Wiedeń.** W dalszym ciągu dyskusyi nad deklaracyą prezydenta ministrów, pierwszy dziś zabrał głos prezydent ministrów ks. Hohenlohe.

Podniósł on, że mowcy dotychczasowi oświadczyli się wprawdzie z entuzyazmem za powszechnem głosowaniem, ale z równą stanowczością zwalczali przedłożenie rządowe. Taki platoniczny entuzyazm nie ma wartości i nie posunie sprawy reformy wyborczej naprzód. Pojmuję — rzekł mowca — że każde stronnictwo ma inny ideał reformy, ale ideały, jak wiadomo, w życiu się rzadko ziszczają, a stają się niemożliwością, jeżeli pragnie się coś stworzyć, coby odpowiadało ideałom, sprzecznym między sobą. Zarzucono mi wprawdzie optymizm, ale tyle przecież mam zmysłu praktycznego, że dążę tylko do tego, co jest możliwe. Jeżeli mowcy w tej dyskusyi oświadczyli się w zasadzie za powszechnem głosowaniem, to proszę, ażeby i oni dążyli tylko do tego, co jest możliwe, gdyż inaczej upadnie zasada jedynie dlatego, że nie może być tak przeprowadzona, jakby sobie tego każde poszczególne stronnictwo życzyło. Nie przemawia to przeciw reformie wyborczej, jeżeli Czesi twierdzą, iż jest ona tylko korzystna dla Niemców, a Niemcy, że jest skierowana przeciw Niemcom. Kierując się zapatrywaniami czysto partyjnemi nie można dojść do praktycznego rezultatu.

Reforma nie jest skierowaną przeciw żadnej narodowości, ale też nie jest przykrojona dla żadnej narodowości. Chce ona, przeciwnie, przez zrównanie wszystkich obywateli pogodzić ze sobą narodowości. Uczyniono reformie wyborczej różne zarzuty, ale mimo to jestem o tem przekonany, że poczyniła ona już wielkie postępy, dostaje się coraz bardziej do publicznej świadomości prawnej i podbija sobie sumienie publiczne.

Już w komisyi oświadczyłem, że różnice zachodzące między wielkiemi stronnictwami z powodu rozdziału mandatów, ograniczają się w głównej rzeczy do małych cyfr. Istnieją więc punkty styczne i zbliżenie, a z tego wytworzyć się musi praktyczna linia środkowa. Zawsze staraniem mem będzie różnice te jeszcze bardziej zmniejszyć, a liczę przytem na lojalność stronnictw, jakoteż na nieprzezwyciężoną siłę myśli reformy wyborczej. Reforma ta zmieni stosunki stronnictw ugodowych, tak że wiele spraw przestanie być przedmiotem sporu, który teraz te stronnictwa napełnia taką nienawiścią. Jeżeli się raz uda przez reformę wyborczą zapewnić narodowy stosunek sił na zasadzie sprawiedliwości i zupełnej równości politycznej, wówczas nastąpi gruntowna zmiana obecnego stosunku narodowości do siebie.

Jeszcze raz powtarzam, że różnice co do liczby mandatów są stosunkowo bardzo małe i nie mogą powstrzymać lub udaremnić przeobrażenia Austryi. Gdybym inaczej myślał, to sądzę, że ubliżyłbym tem w wysokim stopniu stronnictwom. Któż bowiem chciałby wziąć na siebie odpowiedzialność za to, żeby z powodu rzeczywiście drobnych różnic zdań choćby tylko na czas krótki odwlec zrównanie praw politycznych w Austryi, pogłębienie myśli państwowej i początek pokoju narodowościowego! Szybciej, aniżeli my pracujemy, kroczy za nami publiczna świadomość prawna; uważajmy, aby nas nie przegoniła.

Jak już oświadczyłem w komisyi dla reformy wyborczej, w razie, gdyby co do rozdziału mandatów stronnictwa narodowe się nie porozumiały, rząd wystąpi z własnemi propozycyami. Ale, panowne, jakkolwiek jestem silnie zdecydowany to uczynić, to byłby to przecież dzień świetny, gdyby reforma wyborcza w drodze pokojowej wyszła z kompromisu stronnictw. Kompromis taki przyniósłby rękojmię narodowościowego porozumienia w Austryi i sądzę, że wiadomość o nim wywołałaby we wszystkich krajach Austryi żywe i radosne echo (Oklaski).

Po ks. Hohenlohem przemawiali w dalszym ciągu dyskusyi posłowie: Menger, Stein, Günther, Wład. Dworzak, Pernerstorfer, Sternberg. Posiedzenie trwa dalej.

## Przeciw reformie wyborczej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na zjeździe stałej komisyi rolniczej „Zentralstelle für Handelsvertraege“ wykazywali pp.: Simitsch von Hohenblum, delegat czeskiej rady kultury Wiskowsky, prezes śląskiego Towarzystwa rolniczego Bayer i delegat morawskiego Towarzystwa leśnego Baudisch szkodliwość projektu rządowego reformy wyborczej dla interesów rolnictwa.

## Sytuacya.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyła się długa rada ministeryalna pod przewodnictwem ks. Hohenlohego. Przedmiot obrad stanowiły przedewszystkiem sprawy węgierskie, a następnie kompromis w sprawie reformy wyborczej.

**Wiedeń.** Mówią, że na piątek prawdopodobnie zwołaną zostanie komisya dla reformy wyborczej. Niektórzy sądzą, że dnia tego zadecydowany zostanie los reformy wyborczej w tej sesyi i ks. Hohenlohego.

### Stosunki serbsko-austryackie.

**Belgrad.** (Urzędownie). Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów ułożono tekst krótkiego oświadczenia rządu w sprawie żądań Austro-Węgier. Oświadczenie to przedłożone będzie jeszcze austryacko-węgierskiemu posłowi w Belgradzie i serbskiemu posłowi w Wiedniu. W ciągu bieżącego tygodnia serbscy delegaci w Wiedniu przedłożą delegatom austryacko węgierskim szczegółowy memoryał, jako odpowiedź na wręczony swego czasu Serbii memoryał.

### Strajki.

**Serajewo.** Przebieg strajku na prowincyi jest spokojny. Wczoraj ogłoszono także w Banialuce strajk generalny.

**Budapeszt.** W Temeszwarze wskutek powszechnego strajku stoi w pogotowiu wojsko.

**Temeszwar.** Murarze przyjęli ugodę. Strajk jednak tylko częściowo ukończony, ponieważ inni robotnicy strajkują dalej.

# Z ziem polskich.

**Warszawa.** Przy wczorajszym wyborze pięciu posłów do Dumy ze wszystkich 14 powiatów gubernii warszawskiej wybrani zostali: ksiądz Jan Gralewski, obywatele ziemscy Władysław Grabski i Maryan Kiniorski, inż. Zagieniczny, dyrektor cukrowni i włościanin Wasilewki. Wszyscy należą do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

### Zamachy i zabójstwa.

**Warszawa.** „Warsz. Dniewnik“ donosi, że kilkoma strzałami przez okno zabity został inspektor seminaryum nauczycielskiego w osadzie Siennicy Jan Bojko, który podówczas bawił właśnie w gościnie u nauczyciela Krasnowa.

**Brześć litewski.** W centrum miasta zabito wystrzałem z rewolweru pomocnika komisarza Oganiesowa. Zabójca zbiegł.

**Kalisz.** Onegdaj o godz. 10 rano w chwili, gdy dowódca 13. p. dragonów pułkownik hr. Keller wracał konno z musztry, w towarzystwie adjutanta pułkowego por. Beckera, oraz trębacza i ordynansa, również na koniach, rzucono bombę, która zabiła konia pod hr. Kellerem, który sam padł na bruk cieżko ranny. Lżej ranni są trębacz i ordynans. Sprawca uciekł.

### Tow. roln. mińskie.

**Mińsk.** Na ogólnem zebraniu Tow. rolniczego zawieszono obrady do czasu otrzymania ponownie pozwolenia na obradowanie po polsku.

# Z Rosyi.

### Zamordowanie konsula.

**Batum.** Onegdaj wieczorem zamordowano wice konsula amerykańskiego Stuarta w własnej jego willi. Morderca umknął.

### Wyroki.

**Ryga.** (Pet. Ag.) Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie trzech oskarżonych a jednego na 20 lat ciężkich robót za zabicie trzech policyantów.

### Zdrowie Papieża.

**Rzym.** Polepszenie w stanie zdrowia papieża jest stałe. Gorączka ustąpiła. Papież przyjął wczoraj sekretarza stanu, kardynała Merry del Valla.

### Cesarz Wilhelm i Bülow.

**Berlin.** Cesarz wystosował do ks. Bülowa bardzo serdeczny telegram z powodu przyjęcia przez parlament przedłożenia podatkowego i z powodu wyzdrowienia Bülowa

# Z Francyi.

**Paryż.** Prezydent republiki podpisał dekret delegujący komisyę, która ma opracować ustawę, przyznającą stowarzyszeniom urzędników państwowych pewne przywileje, jakie przysługują syndykatom przemysłowym.

### Parlament francuski.

**Paryż.** Otwarcie nowej sesyi izby deputowanych nastąpi 1 czerwca. Wybór prezydyum odbędzie się na drugiem posiedzeniu. Kandydatem bloku na prezydenta jest Brisson.

# Z rynków towarowych.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·30 do 8·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

**Budapeszt** dnia 22 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 15·50—15·54 na październik 15·86—15·88, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·02—13·04, owies na maj 17·40—17·50, na październik 12·68—12·70, kukurudza na maj 13·02—13·04, na lipiec 13·18—13·20, rzepak na sierpień 28·90—29·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurnie.

# Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 22 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·—, węgierskiego zakładu kredytowego 815·00, Anglobanku 315·—, Unionbanku 554·00, Banku dla krajów koronnych 437·50, Bankvereinu 565·75, Bodencreditu 1050·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 678·00, kolei południowej 132·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 448·— kolei północnej 5715, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 574·25, Rima Muranya 575·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2739·— fabryki broni 608·—, tureckie tytoniowe 408·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 597·50 oblig. węg. indemniz 95·30, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 95·60, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·20, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·65, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowo z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 153·— marki 117·33, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·65.

# NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

### Z hygienicznej wystawy we Wiedniu.

Przy zwiedzaniu hygienicznej wystawy we Wiedniu zwiedził Jego Cesarska Mość cesarz także panoramę zakładu kuracyjnego „Priessnitzthal“ w Mödling.

Dr. Józ. Weiss, kierownik zakładu, został przedstawiony i wspomniał, że zakład ten istnieje od r. 1850.

Na to odrzekł cesarz: „A to jest ten sławny zakład, który przed dwoma laty widziałem“.



### Przyjechali do Lwowa d. 22 maja 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. Ressegnier z Żółkwi, hr. Jabłonowska z Zagwoździa, ks. Gedroyc z Mostów, W. hr. Borkowski z Kupuściniec, br. Romaszkan Bessarabii, M. Aslan z Borysławia, P. Mazaraki z Krakowa, P. Vogel z Wiednia, P. Bielecki z Przybówki, S. Żuk-Skarszewski z Doliny, dr. W. Czajkowscy z Przemyśla, dr. Świstun z Tarnopola, L. Chamcowie z Warszawy, A. Horodyski z Kociubiniec, Z. Kościszewscy z Bilczy, H. Hable z Wiednia, dr. M. Drewiński, dr. J. Jabłoński z Sanoka.

Artur Sewett. 70

# Królowa Lear.

## Romans.

(Ciąg dalszy).

Z nastaniem nocy gorączka u dziecka się wzmogła i jego wynędzniałe ciałko zdawało się płonąć. Pani Amelung zmierzyła temperaturę gorączki; była wyższa, niżeli kiedykolwiek. Ogromna obawa wstąpiła w serce pani Amelung, zmieniała co chwilę kompresy na główce dziecka, mówiła do niego cichym, łagodnym głosem, wlewała mu do ust lekarstwa. Na chwilę zdawałe się to przynosić ulgę dziecku, lecz później gorączka tem silniej sie wzmogła i dziecko rzucało się po łóżku. Więc pani Amelung owinęła je w kołderkę, wzięła na ręce i chodziła z niem, jak z niemowlęciem po pokoju. Dziecko jęczało z cicha.

Pani Amelung uczuła naraz wielką miłość do tej maleńkiej, bezsilnej istotki. Pogodziła się ze swoim losem i czuła się szczęśliwą, że przecież jeszcze raz w swojem życiu może być dla kogoś pożyteczną.

Głuche szmery ozwały się z dołu; to goście wstawali od stołu.

Po chwili otwarły się drzwi do pokoju chorego dziecka, zaszeleściały jedwabie i wpadła pani Konstancya.

— Jak się ma dziecko?

— Nic nie lepiej.

— Mierzyła mama gorączkę?

— Tak.

— Ile?

Pani Amelung wymieniła niższy stopień, niżeli było istotnie.

Konstancya załamała ręce:

— Jakież męczarnie znoszę między gośćmi!

Pani Amelung pozostała znowu sama z dzieckiem. Dziecko poczęło fantazować w malignie i pani Amelung złożyła je do łóżka. Dziecko mówiło o niebie i o aniołach i czasami się uśmiechało, lecz zaraz potem twarzyczka kurczyła się mu boleśnie, płakał i skarzył się, fantazya jego malowała mu jakieś trapiące go widziadła. Krzyczał głośno i pani Amelung ani prośbą ani siłą nie mogła utrzymać go w łóżeczku. Aż znowu dostało dziecko silnego napadu kaszlu, w którym wynędzniało jego ciałko trzęsło się i wiło. Pani Amelung czuła, że choroba przybiera coraz gorszy obrót.

Co kilkanaście minut przybiegała strwożona Konstancya, nachylała się nad łóżeczkiem, patrzyła na dziecko, wzdychała i szybko opuszczała pokój.

Kaszel dziecka stał się jeszcze silniejszym. Zmęczone dziecko dobyło wszystkich swych sił, wyciągnęło ręce ku babce i zadławionym głosem wołało o ratunek. Serce pani Amelung krajało się z bolu.

A tam, na pierwszem piętrze, otwarto okna salonów, aby wpuścić do nich trochę świeżego powietrza i teraz dochodził stamtąd do pokoju chorego dziecka głos fortepianu a za chwilę silny spiew primadonny operowej, która także znachodziła się pomiędzy zaproszonymi gośćmi.

Dziecko rzężało.

Znowu otworzyły się drzwi, lecz tym razem wsunął się po cichu lekarz Maybach. I on ucztował na dole. Podszedł do łóżeczka Freda i długo na dziecko patrzał. Potem zaczął łagodnie do niego przemawiać, ale dziecko go nie poznawało. Ujął je za rękę i badał puls. Dziecko poczęło znowu majaczyć a twarz jego wykrzywiła się boleśnie.

— Jeżeli stan dziecka się nie zmieni, lub... pogorszy — rzekł Maybach cicho do pani Amelung — trzeba przywołać rodziców.

— Na Boga, panie doktorze, czy tak jest źle?!

— Trzeba przywołać rodziców... Więcej nic nie mogę powiedzieć. Ale za godzinę znowu tu będę.

Odszedł. Pani Amelung nie zauważyła nawet jego odejścia, taki ból i lęk przejął nagle jej serce. Około niej była cisza. Z dołu nie dochodziły żadne odgłosy. Pani Amelung zdawało się, że znajduje się w jakiejś pustce głuchej i ciemnej. Że jest samą ze swojem cierpieniem.

I naraz wydało się jej, że jakaś silna ręka spoczęła na niej i zgina ją ku ziemi. Upadła na kolana przed łożeczkiem chorego dziecka i ręce jej złożyły się do modlitwy. Pani Amelung modliła się często w swojem życiu; każdego poranku i każdego wieczoru. Lecz teraz zdawało się jej, że łuski spadły jej z oczu; to, co ona dotąd za modlitwę uważała, to nie było modlitwą, a tylko zewnętrznem, konwencyonalnem przyzwyczajeniem, takiem, jakiem było całe jej życie, złożone z pozorów i konwenansów.

Z duszy nie modliła się nigdy. Teraz dopiero pojęła, co jest modlitwa. Tak długo musiała żyć, aby zrozumieć, co znaczy modlić się. „Wysłuchaj mnie, Panie Boże — błagała — Wiem, że nie jestem godna. Nie szukałam Ciebie, Boże, nigdy, szłam zawsze drogą próżności; grzeszyłam także w obec dzieci moich...“ Zatrzymała się w modlitwie. Przypomniał się jej Jan. „Chcę wszystko naprawić — modliła się dalej — chcę się poniżyć, nie będę już ani dumną ani wyniosłą. Ukarz mnie, Boże, ukarz mnie mojemi własnemi dziećmi, przyjmę wszystko, jako sprawiedliwą karę, tylko to małe dziecko uratuj i niem mnie nie karz“.

I stał się jakby cud. Dziecko uspokoiło się. Puls nie bił już tak silnie i kaszel złagodniał. Wreszcie Fred zamknął oczy i począł usypiać.

Gdy wszedł lekarz Maybach i zobaczył dziecko uśpione, uśmiechnął się z zadowolenia.

— Stan jest jeszcze ciągle bardzo poważny — szepnął — ale najgorsze już minęło.

— Czy mam zawołać rodziców?

— Nie potrzeba — odparł Maybach z widoczną ironią — Ekscelencya właśnie odjeżdża, za nim pójdą inni goście, a wtenczas prawdopodobnie rodzice sami tu przyjdą.

Rzeczywiście niedługo potem pojawili się Arno z rozjaśnioną twarzą z powodu udania się wieczoru i Konstancya.

— Cóż tu działo się przez ten czas? — zapytał Arno.

Pani Amelung nie mogła już panować nad sobą, rzuciła się z płaczem na szyję synowi i rzekła:

— Bóg pomógł!

(C. d. n.)



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.